



ZBRODNICZA „POLITYKA JEDNEGO DZIECKA” W CHINACH

Wywiad ze Stevenem Mosherem¹

Steven Mosher jest uznanym znawcą Chin. Napisał kilka książek i wiele artykułów nt. realizacji i skutków wprowadzonej w Chinach „polityki jednego dziecka”. Zajmuje się od lat zarówno historią Chin jak i bieżącą polityką Chin, społeczną, gospodarczą, międzynarodową i wewnętrzną. Komentuje zdarzenia związane z Chinami. Doradzał władzom USA w zakresie polityki wobec tego kraju.

Kształcił się na Uniwersytecie Waszyngtońskim i Uniwersytecie Stanforda. Zaciągnął się do Marynarki Wojennej USA i służył w 7. flocie USA, osiągając stopień porucznika. W tym czasie opanował biegle język chiński. Był pierwszym badaczem społecznym, który po normalizacji stosunków między Chinami a USA w 1979 roku został zaproszony przez rząd chiński do Chin w celu przeprowadzenia badań socjologicznych.

Od powrotu z Chin tj. od 1979 roku pracuje nad zwalczaniem przymusowych programów kontroli populacji (m.in. metodami aborcji, sterylizacji). Steven Mosher jest założycielem Population Research Institute, który prowadzi badania w zakresie polityki społecznej i demograficznej, publikuje artykuły i analizy oraz oferuje filmy wyjaśniające kluczowe kwestie dotyczące ochrony życia nienarodzonych oraz promuje politykę pronatalistyczną.

Zbigniew Przybyłowski: Oglądałem Twoje programy od wielu lat w mediach, to wielka przyjemność gościć Cię dziś. Chciałbym, żebyś na początku powiedział kilka słów o sobie. Rozumiem, że jesteś teraz rzymskim katolikiem, ale nie urodziłeś się w katolickiej rodzinie. Jak znalazłeś wiarę?

Steven Mosher: Cieszę się, że mogę być tu dzisiaj z wami. Polska jest krajem, który bardzo podziwiam ze względu na jego długą historię katolicyzmu i silną wiarę, która jest żywa w Polsce dzisiaj. Chciałbym, aby Ameryka była taka jak Polska i abyśmy mieli więcej Polaków w Ameryce, którzy pomogą nam podtrzymać i rozwijać wiarę, której nauczyli nas nasi ojcowie.

Moja historia zaczyna się w Chinach w 1979 roku. Pojechałem do Chin jako pierwszy amerykański badacz społeczny. Byłem zaskoczony, gdy

¹ Tłumaczenie Marianna Przybyłowska.

znalazłem się w samym środku najbardziej barbarzyńskiego i przerażającego programu kontroli populacji, jaki kiedykolwiek widział świat. Byłem tam na początku „polityki jednego dziecka” i widziałem kobiety aresztowane za przestępstwo bycia w ciąży bez zgody Chińskiej Partii Komunistycznej. Widziałem, jak aresztowano je za to przestępstwo. Widziałem, jak zabierano je do lokalnych ośrodków zatrzymań, gdzie były przetrzymywane i poddawane sesjom propagandowym, w których mówiono im, że nie mają wyboru i muszą dokonać aborcji, bo jak mówiono im, jest to konieczne dla dobra partii, dla dobra kraju, dla dobra rozwoju gospodarczego. Byłem tam z nimi, kiedy jedną po drugiej aresztowano. Byłem tam, kiedy je zamykano. Byłem z nimi w klinice aborcyjnej, kiedy zabierano je tam siłą i robiono im śmiertelne zastrzyki w łono, aby zabić nienarodzone dziecko. A potem dokonywano aborcji, ich martwe lub umierające dzieci usuwano przez cesarskie cięcie z ich macic. Byłem na sali operacyjnej, kiedy to się działo.

Musicie zrozumieć, że byłem na Uniwersytecie Stanforda – jednej z najwyższych „świątyń” świeckiego humanizmu w Stanach Zjednoczonych. Wykładałem na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley, który jest kolejną wiodącą „świątynią” świeckiego humanizmu w Stanach Zjednoczonych. Byłem wówczas praktycznym ateistą w tym sensie, że nie miałem żadnego związku z Bogiem, a już na pewno nie rozumiałem Kościoła, który nasz Pan założył na tej Ziemi prawie 2000 lat temu.

Ale kiedy zobaczyłem, co się dzieje na sali operacyjnej, zrozumiałem, że zostałem okłamany. Zrozumiałem, że profesorowie, moi koledzy, którzy mówili, że moralność jest względna, etyka jest sytuacyjna, wszystko jest „odcieniem szarości”, nie ma absolutnego zła, nie ma absolutnego dobra – kłamali, bo oto na moich oczach widziałem absolutne zło. Widziałem zabijanie niewinności, rzeź niewinności podobną do tej, której dokonał Herod wiele wieków temu, ale na znacznie większą skalę.

Rzeź niewinności, dziesięciu, piętnastu, dwudziestu milionów niewinności, nienarodzonych dzieci w Chinach. Każdego dnia. Widziałem więc zło przed sobą, widziałem, jak otwiera się przede mną otchłań piekła i mogłem powiedzieć, jak sądzę: „Cóż, jeśli tak wielkie zło może istnieć, to nic nie ma sensu. Nie ma Boga. Nie ma żadnego dobra we wszechświecie. Więc równie dobrze mogę jeść, pić i cieszyć się, bo jutro wszyscy umrzemy i to będzie koniec”.

Ale nie mogłem tego powiedzieć. Zamiast tego cofałem się od zła, od horroru. Cofnąłem się od zła i zacząłem szukać dobra. A jeśli szukasz dobra, to oczywiście zostaniesz doprowadzony do źródła wszelkiego dobra, którym jest Bóg. Kilka lat później znalazłem się w Kościele katolickim.

I muszę w tym miejscu powiedzieć, że zawsze wierzyłem w obcowanie świętych i wierzę w nie z bardzo osobistego powodu. Wierzę, że niewinne dzieci, których śmierci byłem świadkiem w Chinach i którym starałem się pomóc przez ostatnie 40 lat poprzez ujawnianie zbrodni Komunistycznej Partii Chin, poprzez mówienie o tych niewiniątkach, których setki milionów zostały zabite, którym starałem się pomóc w bardzo słaby ludzki sposób; wierzę, że one pomagały mi przed Tronem Bożym, wstawiając się za mną w bardzo potężny nadprzyrodzony sposób. Tak więc wierzę, że pomagały mi na tej drodze te niewinne dzieci w Chinach, które stały się krwawą ofiarą.

ZP: Czy w Twoim życiu było wcześniejsze doświadczenie chrześcijaństwa? Rozumiem, że przed pójściem na studia wstąpiłeś do zboru luteranckiego. Pytam, bo zastanawiam się, jak to się dzieje, że niektórzy ludzie w obliczu takiego zła nawracają się i szukają prawdy, szukają dobra, a inni angażują się w popełnianie zła, popełniają okrucieństwa i nie mają wyrzutów sumienia. Czy dotknęła cię łaska Boża, mimo że byłeś osobą niepraktykującą?

SM: W szkole średniej byłem krótko luteraninem. Kiedy miałem gdzieś około 12 lat, niedaleko mojego miejsca zamieszkania budowano zbór luterancki i pierwszą rzeczą, którą postawili – i była to właściwa rzecz – był krzyż wzniesiony wysoko w niebo, zanim zaczęli budować budynek. Pociągnął mnie ten krzyż. Niestety siła świeckiego humanizmu, siła kultury, niszczący wpływ szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, w miejscach takich jak Uniwersytet Stanforda, odciągnęły mnie od tej młodzieńczej wiary. Kiedy przybyłem do Chin, 10 lat później, po ośmioletniej służbie w Marynarce Wojennej USA na Dalekim Wschodzie, straciłem całą swoją wiarę, którą miałem.

Uważam, że każdy w swoim życiu ma możliwość wyboru. Oczywiście to właśnie oznacza wolna wola w sensie praktycznym. Każda osoba w swoim życiu, niezależnie od tego, jakie miała doświadczenia, z jakim złem do tej pory współpracowała i jakie grzechy popełniła, otrzymuje przynajmniej jedną szansę. A wierzę, że pewnie jest wiele okazji, by zostać skonfrontowanym ze złem i by w sposób wolny wybrać dobro lub zło. Jeśli chodzi o mnie, to z pomocą modlitw wielu osób, w tym modlitw tych dzieci, które były składane w ofierze na moich oczach, udało mi się otrzymać łaskę wyboru dobra.

Ale był to wybór z wolnej woli. Bóg nigdy nie narusza daru wolnej woli, który nam dał i jestem mu po prostu wdzięczny za to, że pomógł mi wybrać właściwą drogę. Myślę o tym, jak o małym dziecku, którego rodzice pochylają się nad nim, gdy ono mówi: „Podnieś mnie”. Rodzice, zanim go

podniosą, chcą, żeby podskoczył, żeby wszedł na palce, chcą, żeby pomógł im w tym zadaniu. Oni wykonują tą cięższą pracę. Bóg wykonuje to cięższe zadanie, ale my musimy wyciągnąć do Niego ręce i powiedzieć: „Panie podnieś mnie. Jestem gotowy, aby Ci służyć. Jestem gotów szukać dobra. Jestem gotów przyłączyć się do Twojego Kościoła”.

ZP: Poszedłeś na studia jako chrześcijanin, a potem podczas studiów straciłeś część swojej wiary. Co takiego jest w uniwersytetach w Stanach, ale także w innych miejscach, że tak wielu ludzi odchodzi tam od swojej wiary? Czy jest to środowisko wrogie chrześcijaństwu? Czy jest to środowisko wrogie wierze w ogóle? Czy jest prześladowanie? Przyznam, że teraz słyszymy historie o faktycznym prześladowaniu tych, którzy wyznają wiarę, ale czy za twoich czasów na uniwersytecie była presja, czy było prześladowanie, był nacisk, aby odejść od wiary?

SM: Myślę, że absolutnie występuje presja, nie ma wątpliwości, że są prześladowania. W tym wszystkim smutne jest to, że historycznie, prawie wszystkie szkoły wyższe i uniwersytety w Stanach Zjednoczonych zostały założone przez ludzi wierzących, w tym Harvard i Yale oraz Uniwersytet Stanforda na zachodnim wybrzeżu. Zostały one założone przez ludzi, którzy byli wiernymi chrześcijanami. To oni pierwotnie zbudowali budynki i umieścili książki na półkach bibliotek. A jednak profesorowie, którzy przyszli, zwłaszcza od lat sześćdziesiątych, byli tymi, którzy odrzucili Boga, którzy się na Niego „uwzięli”. To ci, którzy gardzą i którzy patrzą z góry na ludzi wiary.

Nazwałem Uniwersytet Stanforda swego rodzaju wysoką świątynią, pogańską świątynią świeckiego humanizmu. Dodam, że moi byli koledzy z Uniwersytetu Stanforda w rzeczywistości poszli w dwóch kierunkach, z których oba odciągnęły ich od Boga. Pierwsi stali się radykalnymi materialistami. Wierzą, że nie ma nic poza przypadkowym „tańcem” atomów, że nie ma żadnej nadrzędnej inteligencji za starannym projektem, który widzimy we wszechświecie. Wszystko jest tylko materią i oczywiście nie ma nic po tym życiu. Kiedy przestajesz oddychać, to jest koniec.

I oczywiście, jest też druga grupa profesorów, którzy, ponieważ osiągają wysokie wyniki w testach inteligencji, mają wysoki iloraz inteligencji (IQ), myślą o sobie jako o półbogach, myślą o sobie jako o bycie prawie boskim i myślą, że są ponad to, co uważają za zwykłe przesady ludzi, którzy byli mniej wykształceni w przeszłości. Obie grupy oczywiście strasznie się mylą. We wszechświecie istnieje porządek i cel. Możesz zobaczyć to w kosmologii,

możesz zobaczyć to z punktu widzenia fizyki, możesz zobaczyć to w chemii. Możesz zobaczyć w biologii porządek, który został wpisany przez Stwórcę na początku czasu, który pozwala życiu istnieć na planecie Ziemia.

Tak więc nauka oczywiście nie jest w konflikcie z rozumem. Nauka właściwie rozumiana wspiera wiarę. Rozum wspiera wiarę. Ale wielu ludzi, oczywiście w szkolnictwie wyższym, nie jest teraz tak naprawdę naukowcami w sensie zainteresowania znalezieniem ostatecznej przyczyny lub celu rzeczy. Są raczej wysoko wykształconymi technikami, którzy opanowali bardzo małą część bardzo dużego obrazu i dosłownie nie widzą lasu wśród drzew, więc zaprzeczają, że ten las istnieje. Zaprzeczają, że Bóg istnieje, że jest podstawowym celem, pierwszym celem motywującym wszechświat i wszystko, co w nim istnieje. Naprawdę smutne jest to, że na ludzi wiary po prostu patrzy się z góry w szkolnictwie wyższym, często celowo się ich odsyła, często celowo odmawia się im nominacji, nie zatrudnia się ich w ogóle. Więc w praktyce dochodzi do prześladowania chrześcijan.

Przypominam sobie nawet, jeszcze w 1980 roku, i nie chcę tego ujmować czysto politycznie, ale to jest dobry przykład: mieliśmy 24 członków na wydziale antropologii i archeologii, antropologii fizycznej na Uniwersytecie Stanforda. W tej liczbie, 22 z nich było liberalnymi demokratami. To znaczy, że byli na lewicy. Jeden był otwartym, socjalistycznym komunistą, a jeden był republikaninem, czyli był umiarkowanie konserwatywny i pro-life. I oczywiście wydział myślał, że ma równowagę, bo miał jednego komunistę i jedną osobę wierzącą, a wszyscy inni byli daleko na lewo, ale uważali się za centrum świadomej opinii, wykształconej opinii na każdy temat.

ZP: Amerykański komunista – to brzmi naprawdę zabawnie. Myślę, że potrzeba podróży do kraju komunistycznego, aby zrozumieć, co ma się przed oczami. Więc kończysz Stanford i jesteś świecką, niewierzącą osobą, a tu ręka Boga prowadzi cię do Chin. A dlaczego zdecydowałeś się pojechać do Chin? Jaka była twoja motywacja w tamtym czasie?

SM: Byłem oficerem w Marynarce Wojennej USA, w siódmej flocie. Służyłem przez kilka lat, mieszkając w Japonii, odwiedzając Tajwan, Hong Kong i inne miejsca na Dalekim Wschodzie i zafascynowałem się historią, językiem i kulturą Chin, które są oczywiście dominującą kulturą na Dalekim Wschodzie. Kulturą, z której sąsiednie kraje, takie jak Korea, Japonia i Wietnam, czerpią dużą część własnej historii, dużą część własnej kultury. Więc kiedy opuściłem marynarkę wojenną USA w 1976 roku, pojechałem do

Hongkongu na Chiński Uniwersytet w Hongkongu i nauczyłem się mandaryńskiego, języka narodowego, i kantońskiego, języka południowych Chin. A stamtąd udałem się na Uniwersytet Stanforda i po dwóch latach Chiny nagle się otworzyły.

Stany Zjednoczone unormowały stosunki dyplomatyczne z Chinami w styczniu 1979 roku, a ja byłem w Chinach już w marcu 1979 roku. Zostałem wybrany jako bardzo młody pracownik naukowy z tego powodu, że potrafiłem mówić, czytać i pisać po chińsku, czego nie potrafiło wielu starszych pracowników naukowych. Spędziłem rok w tym kraju i stwierdziłem wiele przypadków łamania praw człowieka. Oczywiście wspomniałem o nadużyciach w ramach „polityki jednego dziecka”.

Pewnego dnia zostałem zabrany przez moich przyjaciół z gminy w Chinach, w której mieszkalem, na małe wzgórze poza wioską. Wtedy powiedzieli, że to jest miejsce egzekucji. A ja zapytałem: „Jak to?”, a oni powiedzieli: „Cóż, kiedy Armia Czerwona przyszła tutaj po raz pierwszy, zabrali wszystkich członków partii nacjonalistycznej, w tym wójta i każdego, kto współpracował z partią nacjonalistyczną, poprzednim rządem Chin, na to małe wzgórze i rozstrzelali ich”.

A potem zabrali mnie na otwarte pole i powiedzieli „To jest miejsce pochówku”, a ja zapytałem „Miejsce pochówku kogo?”, a oni powiedzieli „Cóż, nie tylko ofiar egzekucji. To jest miejsce, gdzie pochowaliśmy 400 osób w 1961 i 1962 roku po Wielkim Głodzie spowodowanym przez Przewodniczącego Mao i Komunistyczną Partię Chin. To wtedy zmusili nas wszystkich do tworzenia komun ludowych, aby wspólnie uprawiać ziemię. Ale plony się nie udały i wszyscy umieraliśmy z głodu”. Tak więc krok po kroku, w ciągu tego jednego roku w Chinach, nauczyłem się więcej o komunizmie, o naturze człowieka niż przez wiele lat edukacji w Stanford i na Uniwersytecie Waszyngtońskim oraz w innych miejscach.

To była nauka o rzeczywistych konsekwencjach przekazania całej władzy temu, co teraz uważam za przestępczy spisek, organizację terrorystyczną – Chińską Partię Komunistyczną. Zapamiętajcie, że pierwszymi i najważniejszymi ofiarami Komunistycznej Partii Chin są sami Chińczycy. Chińska Partia Komunistyczna jest odpowiedzialna za śmierć prawie 100 milionów ludzi w Chinach od momentu przejęcia władzy. Dodajmy do tego 400 milionów małych ofiar „polityki jednego dziecka”. Zatem żniwo śmierci z powodu działań Komunistycznej Partii Chin, łącznie szacuję (śmierć urodzonych i nienarodzonych) na 500 milionów ludzi, co jest znacznie więcej niż wynosi ludność Stanów Zjednoczonych.

ZP: 400 milionów aborcji! Czy dobrze słyszałem? I skąd pochodzą te dane? Czy to coś, co publikują sami Chińczycy, czy też są to dane szacunkowe?

SM: W 2012 roku minister zdrowia Chińskiej Republiki Ludowej przybył do Waszyngtonu i był bardzo dumny z faktu, że „polityka jednego dziecka”, jak twierdził, przyczyniła się do rozwiązania problemu globalnego ocieplenia. Powiedział, że w Chinach zrobiliśmy swoje, eliminując 400 milionów dzieci z populacji świata. Tak więc liczba 400 milionów pochodzi od samej Komunistycznej Partii Chin.

Trzeba powiedzieć w tym kontekście, że od tego czasu [chińscy komuniści] porzucili tę politykę. W ciągu ostatnich kilku lat, zdali sobie sprawę, że polityka ta stworzyła ogromne problemy: problemy gospodarcze, starzenie się i wymieranie populacji. Ale zajęło im to 35 lat i 400 milionów zgonów, aby zrozumieć, że jest to zabicie najcenniejszego zasobu na planecie Ziemia tj. zabicie istot ludzkich, które swoją twórczą inteligencją czynią życie lepszym dla siebie i dla innych. Ta śmierć setek milionów, uczyniły Chiny biednymi, nie tylko ekonomicznie, oczywiście, ale i biednymi duchowo. Zniszczono chińską rodzinę, zniszczono chińskie społeczeństwo i oczywiście ograniczono i upośledzono gospodarcze perspektywy Chin przynajmniej na następne pół wieku.

ZP: Chiny liczą obecnie 1,3 – 1,4 miliarda ludzi; czyli blisko 40% dzisiejszej populacji zostało wymordowane przez Partię Komunistyczną. Czy teraz, kiedy chcą zrezygnować z „polityki jednego dziecka”, powiedziałabyś, że ludność Chin jest otwarta na ten pomysł? Czy po 30 i więcej latach zmuszania ludzi do poprzestawiania na jednym dziecku, zmuszania ich do określonego stylu życia, Chińczycy są nadal gotowi mieć więcej dzieci, tak jak kiedyś, czy też zmienili się? Czy stali się tym, czym chciała ich uczynić partia komunistyczna?

SM: To bardzo dobre pytanie, ponieważ przez prawie 40 lat dwa pokolenia propagandy antydziesięć, antynatalistycznej, zrobiły swoje. Teraz, jeśli porozmawiasz z młodymi ludźmi w Chinach, często powiedzą „nie chcemy się żenić” lub powiedzą „pobierzemy się, ale nie planujemy mieć żadnych dzieci”, a niektórzy powiedzą „cóż, będziemy mieć jedno dziecko, ale na pewno nie będziemy mieć dwójki lub trójki”. Tak więc rząd błaga teraz młodych ludzi, aby mieli co najmniej dwoje dzieci i zachęca ich do urodzenia trójki.

Jest to oczywiście ogromna zmiana. Zaczęło się w 2016 roku, kiedy Chiny po raz pierwszy miały niedobór siły roboczej. Jak stworzyć niedobór siły roboczej w najludniejszym kraju na Ziemi? Zrobi to się, zabijając 400 milionów nienarodzonych dzieci! Mieli niedobór siły roboczej: 4,1 miliona miejsc pracy do zapelnienia. Stąd żebranie o pracowników. I tak za Xi Jinping’a, kierownictwo Komunistycznej Partii Chin zdecydowało się pozwolić Chińczykom na dwójkę dzieci.

Ale z tego nic nie wyniknęło. Wskaźnik urodzeń nie wzrósł. Oczekiwali bumu urodzin (baby boom), a to się nie stało. Wskaźnik urodzeń w Chinach nadal spada. W zeszłym roku, trochę ponad rok temu, powiedzieli, że teraz każdy może mieć nie tylko dwoje dzieci, ale i troje. I znów nie widzimy wyżu demograficznego w Chinach. Widzimy młode kobiety, które mówią: „Jak możemy mieć trójkę dzieci? Wspieramy naszych starszych rodziców, wspieramy kilku starszych dziadków, a teraz chcecie, żebyśmy zajęły się dwójką lub trójką dzieci? To byłoby niemożliwe finansowo i emocjonalnie. Nie jest możliwe, abyśmy mogli zająć się tyloma zależnymi młodymi osobami w tym samym czasie, kiedy zajmujemy się tyloma zależnymi starszymi”.

W ciągu ostatnich 40 lat pojawiły się dwie generacje jedynaków. Jest wiele młodych par, które same są jedynakami, i których rodzice również byli jedynymi dziećmi. A to oznacza, że są jedynymi opiekunami dla czwórki starszych rodziców i być może pary starszych dziadków i jest to niemożliwa do zaakceptowania sytuacja, stworzona przez „geniuszy” (mówię sarkastycznie – starców, którzy kierują Komunistyczną Partią Chin), którzy wpadli w panikę i w 1979/1980 roku narzucili drastyczną politykę wobec Chińczyków, a potem odmawiali przyznania się do błędu przez prawie 40 lat. Teraz, jak sądzę, jest już za późno na dobrowolną zmianę tej polityki.

Bardzo się obawiam, że tym, co zobaczymy w przyszłości, będzie przymusowa ciąża w Chinach. Zobaczymy rząd mówiący młodym ludziom, że musicie pobrać się w określonym wieku i musicie mieć określoną liczbę dzieci.

A kiedy mówię o przymusowej ciąży, ludzie mówią „Cóż, nie mogliby posunąć się tak daleko”. Ale pamiętajmy, że to jest ta sama organizacja polityczna, która mówiła młodym kobietom, które były w ciąży z pierwszym dzieckiem zbyt wcześnie w oczach partii lub w ciąży z drugim dzieckiem zbyt wcześnie po urodzeniu pierwszego, lub w ciąży z trzecim dzieckiem: „nosisz nielegalne dziecko i musisz dokonać aborcji”. Tak więc ta sama partia komunistyczna, która zmuszała kobiety do aborcji, nie zawaha się zmusić kobiet do zajścia w ciążę i donoszenia jej. Wierzę, że to właśnie nadejdzie w przyszłości w Chinach.

ZP: To ciekawe. Chyba nie jest tak łatwo zmusić do poczęcia, narodzin nowego życia jak do zabicia istniejącego, więc nie jestem pewien czy, nawet jeśli uchwałą tego typu politykę, czy to będzie dla nich skuteczne. Jeśli dobrze rozumiem, w latach osiemdziesiątych ludzie chcieli mieć dużo dzieci z powodów kulturowych i religijnych. Czy te religijne powody to były chińskie religie, jak taoizm i konfucjanizm czy chrześcijaństwo? I czy spotkałeś chrześcijan, kiedy byłeś tam w Chinach w latach osiemdziesiątych?

SM: To też ciekawa kwestia. Powód, dla którego Chińczycy zawsze chcieli mieć dość dużą liczbę dzieci, był taki sam, jak wszędzie indziej w czasach starożytnych i w średniowieczu, przed pojawieniem się nowoczesnej medycyny: chcieli mieć dużą rodzinę. Ponieważ współczynnik umieralności niemowląt i dzieci w Chinach był bardzo wysoki i jeśli żyjesz w kraju, w którym połowa dzieci, które rodzisz, umiera przed ukończeniem piątego roku życia, a chcesz mieć pewność, że przynajmniej dwoje lub troje z twoich dzieci przetrwa do dorosłości, musisz mieć pięcioro lub sześcioro dzieci.

Tak więc szóstka dzieci była mniej więcej średnią liczbą dzieci rodzących się w chińskiej rodzinie w tradycyjnych czasach. Decydowała o tym również chęć posiadania synów. To społeczeństwo pozwalało cesarzowi mieć na przykład 2000 żon. To społeczeństwo, w którym mężczyźni mogli mieć tyle żon, ile byli w stanie utrzymać, nie tylko jedną i nie ograniczoną liczbę do czterech. Mogli mieć ich więcej, jeśli chcieli. Było to społeczeństwo, które ceniło synów tak bardzo, że w rejestrach klanów, genealogiach klanów, które zebrałem, gdy byłem w Chinach, zapisywano tylko imiona mężczyzn, a imiona kobiet nie były nawet wspomniane.

Było to więc patrylinearne, patriarchalne społeczeństwo i każdy chciał mieć przynajmniej jednego syna, aby kontynuować nazwisko klanu, kontynuować nazwisko rodziny, a najlepiej dwóch lub trzech synów. Ideałem było pięciu synów. I oczywiście, żeby mieć pięciu synów, trzeba było mieć na ogół dwa razy tyle dzieci. Synowie byli jedynym wsparciem w tradycyjnej chińskiej kulturze, jakie mieli starsi rodzice.

Córki opuszczały cię, gdy wychodziły za mąż. Synowie pozostawali u twego boku i wspierali cię na starość. Córki odeszłyby, aby pójść z rodziną męża i być odpowiedzialne za ich utrzymanie, więc preferencja posiadania synów była nadal bardzo silna w Chinach, kiedy rozpoczęła się „polityka jednego dziecka”. A to oznaczało, że kiedy parom powiedziano, że mogą mieć tylko jedno dziecko, niektóre z nich decydowały, że jeśli dziecko, które urodzą, będzie małą dziewczynką, nie pozwolą jej żyć. Jak tylko rozpoczęła

się polityka jednego dziecka, w Chinach nastąpił masowy wybuch dzieciobójstwa dziewczynek.

Wiele, wiele setek tysięcy, a może nawet milionów dziewczynek było zabijanych przy narodzinach przez rodziców, którzy wiedzieli, że jeśli pozwolą córce żyć, nie będą mogli mieć kolejnego dziecka. Nie będą mogli mieć kolejnej szansy na syna, który byłby dla nich wsparciem i był ważny, by kontynuować nazwisko rodziny i wspierać ich na starość, więc córki, małe dziewczynki, były zabijane milionami, były porzucane po narodzinach na poboczach dróg, a wszystko po to, by umożliwić parze ponowną próbę poczęcia syna.

Chrześcijanie nigdy tego nie robili. Chrześcijanie w Chinach, których są teraz dziesiątki i dziesiątki milionów, nie zabijali swoich małych dziewczynek. Nie porzucali swoich małych dziewczynek na poboczach dróg, opiekowali się wszystkimi swoimi dziećmi, chłopcami i dziewczynkami. Katolickie wioski, które odwiedziłem podczas moich licznych podróży do Chin, pełne były małych dzieci. Są wioski w Chinach, które są całkowicie katolickie. Zostały ewangelizowane, kiedy katoliccy księża misjonarze przybyli setki lat temu, za czasów ojca Matteo Ricci i innych.

Pamiętam, że odwiedziłem jedną wioskę, w której sołtys był katolikiem i miał siedmioro dzieci. Powiedział, że szkoda, że nie mogłem zostać do przyszłego tygodnia, bo jego najstarsza córka składa wieczyste śluby, aby zostać zakonnicą. Zapytałam, jak udało mu się mieć siedmioro dzieci, a on odpowiedział: „Cóż, wszyscy w wiosce są katolikami i kiedy policja kontroli ludności przychodzi aresztować nasze ciężarne kobiety, nie może ich znaleźć, ponieważ ukrywamy nasze ciężarne kobiety, ukrywamy nasze dzieci, dopóki nie wyjadą».

Dlatego katolicy, jak zawsze, starali się w Chinach i w innych miejscach przetrwać prześladowania i oczywiście być hojni w przyjmowaniu dzieci jako dary od Boga. W dzisiejszych Chinach jest to oczywiście coraz trudniejsze, ponieważ Xi Jinping, przywódca Chin, który teraz będzie przywódcą Chin do końca swojego życia, oświadczył, że wszystkie religie w Chinach muszą służyć Chińskiej Partii Komunistycznej, muszą podążać za linią partii komunistycznej i muszą szanować przywódcę partii komunistycznej, przez co rozumie on samego siebie.

ZP: Łącznie z Kościołem katolickim?

SM: Absolutnie.

ZP: Prowadzisz swoją pracę naukową w Chinach, zdajesz sobie sprawę, że masz tam do czynienia z ogromnym złem. Ukończyłeś pracę doktorską, prezentujesz ją w Stanford i zostaje ona odrzucona. Dlaczego została odrzucona? Jakie były tego przyczyny? Czy w twoim rozumieniu jest to anty-chrześcijańskie? Czy jest to wrogość do życia? Czy może wrogość wobec Boga? Czy istniał wtedy chiński wpływ na uniwersytety? Wiem, że teraz jest wiele uniwersytetów, które otrzymują lub otrzymywały dotacje z Chin, czy tak było w tamtych czasach? Czy po prostu wiedziałeś, że napisałeś coś, co nie spodobało się „wysokiemu kościołowi”?

SM: Naprawdę było wszystkiego po trochu. Po pierwsze, gdy zaczęłam pisać artykuły demaskujące „politykę jednego dziecka” oraz przymusowe aborcje, sterylizacje i antykoncepcję, które były częścią tej polityki, Komunistyczna Partia Chin oświadczyła, że nie prowadzę badań naukowych w Chinach, ale jestem szpiegiem. Byłem szpiegiem zagranicznej agencji wywiadowczej i powiedzieli Uniwersytetowi Stanforda, a także Radzie Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu, że jeśli nie zostanę surowo ukarany, („surowo ukarany” to ich słowa), to żaden amerykański naukowiec zajmujący się naukami społecznymi, żaden amerykański pracownik naukowy nie będzie mile widziany w Chinach w przyszłości, a program wymiany naukowej między Chinami a Stanami Zjednoczonymi zostanie zakończony.

Były to więc bardzo poważne groźby i spowodowały w efekcie końcowym rozwiązanie mojego komitetu ds. rozprawy doktorskiej. Dwóch z trzech członków zrezygnowało. Kiedy zapytałem ich, dlaczego, jeden z członków tego komitetu powiedział „Cóż, osobiście jestem przeciwny przymusowej aborcji w ostatnich miesiącach ciąży, ale to nie jest gorsze niż to, że administracja Reagana odmawia federalnych funduszy na opłacenie aborcji dla amerykańskich kobiet”. Innymi słowy „moralna równowaga”. Tak naprawdę nie podobały mu się przymusowe aborcje kobiet, które są w dziewiątym miesiącu ciąży, mniej więcej gotowe do porodu, ale powiedział, że nie jest to gorsze niż odmowa administracji Reagana wykorzystania pieniędzy z podatków zebranych od Amerykanów pro-life, aby zapłacić za zabijanie nienarodzonych dzieci w Stanach Zjednoczonych. Więc zrezygnował. Następny, z którym poszedłem porozmawiać, był właściwie całkiem szczerzy. Powiedział „Jestem przeciwny przymusowym aborcjom, ale chcę pojechać do Chin i jeśli będę z wami związany, nie będę mógł pojechać do Chin”. Dlatego zrezygnował z mojego komitetu.

Skończyłem swoją pracę, ale nikt z wydziału antropologii nie chciał jej przeczytać i dlatego nie mogła być przyjęta. Nie mogłem otrzymać doktoratu, na który zapracowałem. Teraz opublikowałem tę pracę jako książkę pod tytułem *Broken Earth (Złamana ziemia)*. Była bestsellerem, dotarła do znacznie większej liczby ludzi, niż mogłaby praca doktorska.

Zawsze jednak uważałem, że dokonałem dobrej transakcji, ponieważ mówiłem sobie: „Co zyskuje człowiek, który zdobywa doktorat i uzyskuje mianowanie na Uniwersytecie Stanforda, a traci nieśmiertelną duszę”. Wolałbym być katolikiem bez doktoratu i bez kadencji na Stanfordzie, niż kimś, kto się pogubił i miał doktorat. Podoba mi się ten kompromis, ta wymiana. Dobrze na niej wyszedłem.

PB: Przejdźmy do próby zrozumienia chińskiej mentalności i chińskiej myśli. Czytałem twoją książkę *Bully of Asia* i myślę, że jest bardzo odkrywczą. Stwierdziłeś, że mentalność bycia kontrolowanym i cała historia Chin pokazuje, że było wiele momentów w chińskiej historii, kiedy cesarze bardzo mocno kontrolowali społeczeństwo i prawdopodobnie jesteśmy trochę sentymentalni w Europie i Stanach Zjednoczonych, wierząc, że taoizm i konfucjanizm są odpowiednikami chrześcijaństwa. Podkreśliłeś w swojej książce to pojęcie legizmu. W jakim stopniu komuniści wykorzystali istniejący rodzaj mentalności czy trendów w społeczeństwie, a w jakim stworzyli tę koncepcję całkowitej kontroli, która obecnie jest nawet powiększona przez nowoczesną technologię pod rządami Xi Jinpinga?

SM: Cóż, to bardzo interesujące. Kiedy czytasz starożytną historię Chin, ponieważ Chiny przeszły przez okres feudalizmu setki lat przed narodzeniem Chrystusa i przez 500 lat trwała w Chinach wojna wszystkich przeciwko wszystkim. My mieliśmy na Zachodzie wojnę stuletnią, a w Chinach mieli coś równoważnego z wojną 500-letnią, gdzie na początku były setki państw feudalnych, a pod koniec jedno państwo stało się absolutnie dominujące i podbiło wszystkie inne.

A stało się dominujące poprzez wynalezienie formy wczesnego totalitaryzmu. W Chinach setki lat przed narodzeniem Chrystusa istniała szkoła filozofii politycznej, a właściwie praktycznej polityki, zwana legizmem (legizmem). Legiści twierdzili, że suweren, król powinien skupić całą władzę w swoich rękach. Powinien mieć stałą armię. Powinien kontrolować produkcję żywności i soli, stali, żelaza, które można wykorzystać do produkcji broni.

Powinien mieć zespoły pieśni i tańca, oddziały propagandowe podróżujące po kraju, śpiewające na jego część pochwały.

Powinien palić książki konkurencyjnych szkół filozoficznych i zabijać uczonych, którzy ośmielili się głosić coś innego niż legizm. Powinien mieć obozy koncentracyjne – i tak się stało – Chiny miały obozy koncentracyjne setki lat przed Chrystusem. Więźniowie obozów koncentracyjnych zbudowali Wielkie Kanały i Wielki Mur Chiński. Tak więc wszystkie rzeczy, które kojarzą nam się ze współczesnym marksizmem-leninizmem zostały tak naprawdę wymyślane w Chinach ponad dwa tysiące lat temu.

Konfucjanizm pod legistycznymi władcami był używany jako przykrywka. To był taki jedwabny kostium, który przykrywał żelazne ramy legizmu. Zatem chińscy cesarze zawsze byli legistami w sposobie rządzenia, ale w sposobie przedstawiania swoich rządów ludziom byli wyznawcami konfucjanizmu. Różnica polega na tym, że legaliści zmuszali cię do kłaniania się cesarzowi, a jeśli tego nie robiłeś, przecinali cię na pół w pasie i zabijali całą twoją rodzinę do piątego pokolenia. Z drugiej strony zwolennicy konfucjanizmu (konfucjaniści) mówili, że musisz kłaniać się cesarzowi, ponieważ jest on ojcem dla ludzi i musisz traktować go z takim samym szacunkiem, z jakim traktujesz swojego ojca, starszego brata i nauczycieli.

Istniała ta konfucjańska socjalizacja, która była używana do złagodzenia rzeczywistych legistycznych, bardzo surowych ram, które były używane do rządzenia w Chinach. A to, co zrobił Przewodniczący Mao po utworzeniu Chińskiej Partii Komunistycznej w 1921 roku w Szanghaju i później, to zobaczył w marksistowskim leninizmie coś bardzo podobnego do legistycznej filozofii, która była używana do kontrolowania Chin przez wiele wieków.

Znowu mieliśmy żelazne ramy legizmu przykryte jedwabnym kostiumem komunizmu, gdzie wszyscy będziemy poprawiać los robotników i chłopów, partia będzie służyć ludziom, a pewnego dnia rząd po prostu zniknie i ustanowimy Niebo na Ziemi. Tak więc znów zmienili jedwabny kostium z konfucjanizmu na komunizm, ale pod żelaznym rusztowaniem pozostały żelazne ramy totalitarnych rządów. I jest to stanowczo egzekwowane do dzisiaj.

Chiny są pierwszą na świecie totalitarną dyktaturą o zaawansowanej technologii. Zaawansowana technologia oznacza, że każdy jest monitorowany przez cały czas, w mediach społecznościowych, na własnych smartfonach, przez kamery monitoringu, miliony kamer bezpieczeństwa umieszczonych w chińskich miastach w całym kraju, a sztuczna inteligencja obserwuje i upewnia się, że wszystko, co powiesz, co jest sprzeczne z reżimem, gdziekolwiek pójdziesz, co wzbudzi podejrzenia, jest rejestrowane.

Trafia to do tak zwanej społecznej oceny kredytowej (*social scoring* lub *social credit system*). Jeśli masz wysoką polityczną ocenę kredytową, otrzymujesz korzyści od rządu. Jeśli masz niski polityczny kredyt zaufania, to znaczy, że powiedziałeś w mediach społecznościowych coś krytycznego wobec Xi Jinpinga, wtedy nie możesz podróżować, nie możesz dostać paszportu, nie możesz opuścić kraju, nie możesz nawet lecieć samolotem w obrębie kraju. Obowiązują cię wszelkiego rodzaju ograniczenia.

PB: W sytuacji, którą opisujesz, widzimy wiele podobieństw między tym starożytnym legistycznym systemem (system legizmu) a obecnym scoringiem społecznym. Czy myślisz, że to jest trwałe? Czy uważasz, że normalne społeczeństwo może dalej funkcjonować w ten sposób? Widziałem prognozy demograficzne dla Chin. Jest tam dramatyczny spadek liczby ludności w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat. Już teraz widzimy problemy z mężczyznami, którzy nie mogą znaleźć żon, partnerek. Wspomniałeś w jednym z wywiadów, że 20 czy 30 milionów mężczyzn nie ma kobiet, nie mają żon i nie będą mieli żon. To rodzi napięcia, więc jak takie społeczeństwo może przetrwać, jeśli jest całkowicie kontrolowane i dodatkowo prowadzi ogromne prześladowania w niektórych regionach, jak Ujgurów w zachodniej części Chin czy Tybetańczyków. Jak to może być trwałe w dłuższym okresie czasu?

SM: Cóż, myślę, że zgadzam się z przesłanką pytania, że komunizm, totalitaryzm, współczesna wersja chińskiego legizmu, jest z czasem samobójcza. Ponieważ ekscesy systemu zawsze obracają się przeciw jego stabilności i powodują jego upadek w czasie. Mam tu na myśli dynastie chińskich imperiów, które trwały od 100 do 300 lat, zanim upadły.

Zwróciłbym uwagę, jako dumny katolik, że instytucjonalny Kościół katolicki jest najdłużej istniejącą instytucją ludzką w historii świata. Dzieje się tak dlatego, że nie jest on tylko ludzki, ale jest też Boski, natchniony i wspierany przez Ducha Świętego. Jednak to, co widzimy dzisiaj w Chinach, to zbliżająca się zapaść demograficzna, ponieważ ludność Chin starzeje się i umiera bardzo szybko. Uważam, po przyjrzeniu się liczbom, że populacja Chin jest w absolutnym spadku od kilku lat, to znaczy, że więcej ludzi umiera w Chinach niż się rodzi. Rząd nie przyznał się do tego, ale oczywiście rząd nigdy nie przyznaje się do niczego, co sprawia, że wygląda źle.

Drugą rzeczą, która się dzieje, a która jest rodzajem kolejnej samoograniczającej się tendencji, jest to, że Xi Jinping i kierownictwo Komunistycznej

Partii Chin są zdecydowanymi, oddanymi wyznawcami tego, co nazywają socjalizmem z chińskimi cechami. Chcą oni poddać wszystkie przedsiębiorstwa w Chinach bezpośredniej kontroli Komunistycznej Partii Chin, czyli chcą przekształcić wszystko w przedsiębiorstwa państwowe, a wiemy, że przedsiębiorstwa państwowe to dinozaury.

Wiemy, że wszystkie przedsiębiorstwa państwowe w Chinach odnotowują straty, wszystkie tracą pieniądze. Są one przede wszystkim instrumentami kontroli politycznej. Są bardzo nieefektywne ekonomicznie, więc im więcej przedsiębiorstw zabiera się sektorowi prywatnemu, zabijając miliarderów, zmuszając firmy do służenia interesom chińskiej partii komunistycznej, zamiast interesom inwestorów, tym bardziej upośledza się gospodarkę. Tak więc to jest uderzenie drugie.

A trzecim jest fakt, że Komunistyczna Partia Chin zachowuje się tak agresywnie wobec reszty świata, że nastroje antychińskie rosną bardzo szybko w Japonii, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Australii. 80–90 procent ludzi w tych krajach twierdzi, że Chiny są zagrożeniem dla ich krajów i dla świata. I myślę, że to przekłada się na stopniową śmierć gospodarki Chin skoncentrowanej na eksporcie.

Sektor eksportowy gospodarki w Chinach jest jedynym, który zarabia jakiegokolwiek pieniądze. Krajowy sektor gospodarki nie zarabia. Ma deficyt. Jeśli więc świat zacznie przenosić produkcję z Chin do innych krajów, takich jak Filipiny czy Indie, Meksyk, z powrotem do Europy, do Polski, do innych krajów, to chiński sektor eksportowy zacznie się kurczyć, a wraz z nim cała chińska gospodarka. Myślę więc, że demografia, polityka i trendy gospodarcze działają na niekorzyść długoterminowego przetrwania Komunistycznej Partii Chin.

W Chinach jest wiele osób, które chciałyby widzieć koniec Chińskiej Partii Komunistycznej. Rozmawiając przez lata z tysiącami Chińczyków, jestem przekonany, że gdyby w Chinach odbyły się wolne wybory, Komunistyczna Partia Chin nie miałaby szans ich wygrać. Oczywiście żadna partia komunistyczna nigdy nie wygrała prawdziwie wolnych wyborów nigdzie na świecie i z pewnością Komunistyczna Partia Chin nie mogłaby wygrać takich wyborów. Tak więc ostateczny upadek Komunistycznej Partii Chin nastąpi, ale jest to partia, która jest gotowa zastrzelić ludzi w stolicy swojego kraju na głównym placu przed Wielką Salą Ludową.

Zrobili to 4 czerwca 1989 roku w czasie masakry na placu Tiananmen. Rozjeżdżali ludzi czołgami, strzelali do nieuzbrojonych demonstrantów – studentów na ulicach stolicy, zabijając tysiące osób. Więc to jest rząd, który

jest gotów zrobić wszystko, aby utrzymać się przy władzy. Xi Jinping nie jest Gorbaczowem.

PB: Mam jeszcze jedno czy dwa pytania związane z pojawieniem się komunistów w Chinach. Zazwyczaj komunizm pojawia się wtedy, kiedy jest niesprawiedliwość społeczna, kiedy jest upadek pewnego porządku społecznego i ludzie są tak sfrustrowani, że idą po jakieś nowe, alternatywne podejście. Czy mógłbyś to skomentować? I drugie pytanie: jakie błędy popełnił Zachód, inwestując w Chinach, otwierając się na Chiny? Jakie są nasze grzechy jako Zachodu, jako społeczeństwa chrześcijańskiego?

SM: Powodem, dla którego chińska partia komunistyczna była w stanie przejąć władzę w Chinach, była japońska inwazja podczas II wojny światowej. Istniała wtedy partia nacjonalistyczna, na czele której stał zdeklarowany chrześcijanin o nazwisku Chiang Kai-shek (czytałem jego dziennik – często mówił o modlitwie i miał cytaty z Biblii w dzienniku, który pisał tylko dla siebie; nie pisał go dla potomnych, nie pisał go dla korzyści politycznych). Jest bardzo jasne, że partia komunistyczna była bardzo bliska unicestwienia w latach trzydziestych przez partię nacjonalistyczną.

Wtedy Japończycy, którzy kontrolowali Mandżurię, rozpoczęli wojnę z resztą Chin, a armia nacjonalistyczna, partia nacjonalistyczna została zmuszona do zaangażowania wszystkich swoich zasobów i wszystkich swoich sił zbrojnych w walkę z japońskimi najeźdźcami, dając tym samym Chińskiej Partii Komunistycznej wiele lat na rozwój obszarów bazowych, zwiększenie liczby ludzi pod swoją kontrolą i rozmiaru swojej armii.

Otrzymywała również regularne wsparcie od Związku Radzieckiego poprzez Komintern. Były to regularne kwoty, ogromne kwoty pieniędzy wysyłane przez Stalina do Mao Zedonga i Komunistycznej Partii Chin w latach czterdziestych. Po zakończeniu II wojny światowej nacjonaści znów byli o krok od zniszczenia komunistycznych armii, które uciekły na północ. Na granicy ze Związkiem Radzieckim zostały ponownie uzbrojone, wyszkolone i otrzymały nowoczesną broń od Związku Radzieckiego.

W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych liberałowie w administracji Trumana chcieli wynegocjować zakończenie chińskiej wojny domowej i zmusili Chiang Kai-sheka do zaprzestania walki na 18 miesięcy. Podczas tych 18 miesięcy Armia Czerwona była szkolona i wyposażana przez Rosjan i oczywiście, kiedy walki zostały wznowione, ta nowo wyposażona i wyszkolona armia była w stanie podbić całe Chiny.

Powiem wam, że w 1972 roku, kiedy ówczesny japoński premier Tanaka przybył do Pekinu, pierwszą rzeczą, jaką zrobił było przeproszenie Przewodniczącego Mao za japońską inwazję na Chiny w czasie II wojny światowej. Mao Zedong roześmiał się i powiedział: „Nie przepraszaj. Gdyby nie wasza inwazja nie byłibyśmy w stanie wygrać wojny domowej”.

PB: A błędy popełnione przez Zachód, który inwestuje ogromne pieniądze, dzieli się technologią, przyjmuje setki tysięcy chińskich studentów na uniwersytety? Czy to otwarcie ma jakieś negatywne i niezamierzone skutki uboczne? Słyszymy, że obecnie bardzo trudno jest wywieźć jakiekolwiek zyski z Chin, wszystkie zagraniczne przedsiębiorstwa muszą mieć formę joint venture, co w praktyce oznacza, że są pod kontrolą Chin. Czy mógłby Pan rzucić trochę światła na to uzależnienie produkcji wielu gospodarek Europy i USA od Chin? Dobrym przykładem są panele fotowoltaiczne sprzedawane w Polsce, z których 95% jest produkowanych w Chinach, więc jesteśmy bardzo uzależnieni od zielonej energii z Chin. Prosiłbym o kilka komentarzy na ten temat.

SM: Cóż, stało się tak, że my, w szczególności w Stanach Zjednoczonych i ogólnie na Zachodzie, stworzyliśmy gospodarczego i politycznego potwora, który chce nas zniszczyć i chce zdominować świat.

Gwoli szczerości powiem, że w latach osiemdziesiątych byłem jednym z tych, którzy wierzyli, że jeśli otworzymy nasze rynki na towary chińskiej produkcji, jeśli pozwolimy chińskim studentom setkami tysięcy przyjeżdżać do Stanów Zjednoczonych i uczyć się nowoczesnej nauki i technologii, to w tym samym czasie „zapłodnienie krzyżowe” umożliwi przenikanie idei demokratycznych do Chin, że wirus demokracji zainfekuje społeczeństwo w Chinach, a powstanie klasy średniej wraz z rozwojem gospodarczym doprowadzi do tego, że ta klasa średnia domagać się będzie poszanowania praw człowieka, domagać się będzie zakończenia korupcji i nadmiernej biurokratyzacji, domagać się będzie zakończenia rządów jednej partii.

Myślałem tak w latach osiemdziesiątych. To marzenie umarło na placu Tiananmen 4 czerwca 1989 roku. Niektórzy może pamiętają, że ci studenci, którzy zostali zabici, nie tylko w Pekinie, ale także w Guangdżong, Czungdu i Szanghaju innych chińskich miastach, a wszędzie tam odbywały się demonstracje, że wielu z nich niosło znaki z cytatami z Abrahama Lincolna i Thomasa Jeffersona oraz Jerzego Waszyngtona. Byli pod wpływem Zachodu, chcieli bardziej otwartego i wolnego społeczeństwa, chcieli ruchu w kierunku demokracji. Spotkała ich zabójcza siła i wielu z nich zostało zabitych.

W tamtym momencie stało się dla mnie jasne, że nie można spowodować zmian, na jakie liczyliśmy w Chinach, otwierając nasze rynki, zapewniając biliony dolarów inwestycji gospodarczych, przekazując najnowocześniejsze technologie. Udało nam się jedynie wzmocnić rękę, wzmocnić wojsko i wzmocnić kontrolę Komunistycznej Partii Chin nad narodem chińskim. Ale wielu ludzi na Zachodzie, wielu ludzi w Stanach Zjednoczonych nie zgadzało się z tym.

W 1999 roku pozwoliliśmy Chinom wejść do Światowej Organizacji Handlu jako kraj rozwijający się. Jako kraj rozwijający się były one uprawnione do wszelkiego rodzaju specjalnych przywilejów i oczywiście końcowym rezultatem, 20 lat później, było stworzenie drugiej największej gospodarki na świecie, w dużej mierze dzięki, jak już wspomniałem, sektorowi eksportowemu chińskiej gospodarki.

I nieuczciwe jest oczekiwanie od zachodnich pracowników, którzy mogą organizować się w związki zawodowe, którzy mogą strajkować o wyższe płace, którzy mogą swobodnie domagać się ustępstw od swoich pracodawców, nieuczciwe jest oczekiwanie od wolnych ludzi, aby konkurowali z tym, co w Chinach jest niewolniczą pracą, co jest pańszczyźnianą pracą. Chińscy robotnicy nie mają swobody organizowania się w związki zawodowe i nie mają swobody strajkowania o wyższe płace. Kiedy protestują przeciwko swoim warunkom pracy, spotykają się z zabójczą siłą policji, więc jest to niewolnicza siła robocza.

W takich miejscach jak Xinjian, gdzie żyją Ujgurowie, jest to dosłownie niewolnicza siła robocza. Wolni ludzie nie mogą konkurować z niewolniczą siłą roboczą. My w końcu, w 2016 roku wraz z wyborem Donalda Trumpa zaczęliśmy zdawać sobie z tego sprawę i podejmować działania przeciwko zagrożeniu ze strony tyrana Azji, zagrożeniu ze strony Chin, i nałożyliśmy cła na chińskie towary. Zatrzymaliśmy transfer technologii. Teraz przyjęliśmy nowe prawo zabraniające eksportu zaawansowanych technologicznie czipów, czipów komputerowych do Chin.

Ale masz całkowitą rację, kiedy mówimy o czymś takim jak panele słoneczne: 95% paneli słonecznych jest produkowanych w Chinach, a wiele z nich jest produkowanych w zakładach w Xinjian, które dosłownie wykorzystują niewolniczą pracę. Teraz proces produkcji paneli słonecznych jest bardzo energochłonny, bardzo pracochłonny, wiąże się z potencjalnymi szkodami ekologicznymi, ponieważ wykorzystuje wiele minerałów, które nie są powszechne.

Wiąże się to z wieloma problemami samymi w sobie. Ale Chiny mogą prześcignąć świat, ponieważ nie martwią się o złe traktowanie pracowników,

nie martwią się o spustoszenie środowiska. Martwią się tylko o to, by przynosić zyski komunistycznym urzędnikom, którzy prowadzą fabryki, i z których wszyscy – powiem – prawie bez wyjątku wszyscy są skorumpowani. Partia komunistyczna ze swej strony jest skorumpowanym przedsiębiorstwem i rodzi korupcję.

PB: Czy nie uważasz, że Xi Jinping dokonał dużego zwrotu w kierunku wchłonięcia do partii technokratów, ludzi dobrze wykształconych, z umiejętnościami technicznymi? Bo jeśli mamy teraz 90 milionów aparatczyków w Komunistycznej Partii Chin, to znaczy, że jeden przypada mniej więcej na każde 15 mieszkańców Chin. Więc jest to, jak to nazwałś, rodzaj pasożyta na społeczeństwie. Czy nie sądzisz, że to może przedłużyć życie tego nieefektywnego, ale opresyjnego systemu, ponieważ do gry weszła technologia i ludzie, którzy są lepiej wykształceni, będą bardziej skuteczni w dyscyplinowaniu całego społeczeństwa.

SM: Prawdą jest, że jeśli chcesz odnieść sukces w Chinach, musisz być członkiem Komunistycznej Partii Chin. Kiedy ostatnio sprawdzałem, było 94 miliony członków Komunistycznej Partii Chin, co oznacza, że z populacji 1,4 miliarda ludzi około jedna osoba na 15 jest członkiem Komunistycznej Partii Chin.

Ale partia komunistyczna nie jest organizacją demokratyczną, a ludzie, którym udaje się zostać przywódcami w Chińskiej Partii Komunistycznej, członkami Komitetu Centralnego Chińskiej Partii Komunistycznej, członkami politbiura, członkami stałego komitetu politbiura i kierownictwa Chińskiej Partii Komunistycznej, nie są technokratami. To nie są ludzie, którzy zapewnili sobie pozycję dzięki swojemu wykształceniu.

To są ludzie, którzy zapewnili sobie pozycję dzięki umiejętności tworzenia frakcji i manewrowania w organizacji dla własnych korzyści, a także zbierania milionów, a wręcz nawet miliardów dolarów w ramach korupcyjnych płatności w okresie pełnienia funkcji i wykorzystywania tych pieniędzy do promowania innych ludzi, którzy następnie będą ich wspierać.

Jest faktem zdumiewającym, ale jednak prawdziwym, że były premier, osoba numer dwa w Chinach Wen Jiabao, pełniący funkcję premiera w latach 2002–2012, odszedł z urzędu z fortuną w wysokości 2,2 mld dolarów w banku. To było przy miesięcznej pensji około pięciu, sześciu tysięcy dolarów. Więc albo jest najlepszym inwestorem na świecie, albo był skorumpowany. A ja uważam, że był skorumpowany.

Także w wojsku, oczywiście, jeśli chcesz awansować na pułkownika, musisz zapłacić pewną sumę pieniędzy generałowi odpowiedzialnemu za awanse. Jeśli chcesz awansować na generała z jedną gwiazdką lub dwoma gwiazdkami, musisz zapłacić więcej. Im wyższy stopień, tym więcej trzeba zapłacić, więc korupcja jest naprawdę obecna w całej chińskiej partii komunistycznej i w całym społeczeństwie.

I ostatnia rzecz, którą chciałbym powiedzieć, i nie muszę tego mówić Polakom, ponieważ pamiętają to ze swojego długiego i smutnego doświadczenia z komunizmem, ale partia komunistyczna jest niczym innym jak pasożytem, krwio pijącą pasożytującym na narodzie chińskim. Nie produkuje nic poza tyranią, a mimo to Chińczycy poprzez podatki, korupcję, wymuszenia, płatności pod stołem, których się domagają, wspierają styl życia członków Komunistycznej Partii Chin.

Płacą ich pensje, płacą czynsz za ich budynki biurowe, płacą za budowę kurortów, płacą za ich coroczne „rekolekcje” w Beidahe i innych miejscach, płacą za spotkania Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. Komunistyczna Partia Chin konsumowała prawdopodobnie 10 procent PKB Chin. Konsumuje 10 procent produktu narodowego brutto Chin i dosłownie nie produkuje nic poza tyranią i nieszczęściem wśród Chińczyków.

ZP: Jaka jest możliwość upadku i utraty władzy przez partię komunistyczną w Chinach? Co musiałoby się stać? Wiadomo, że nie będzie tam wolnych wyborów, a gdy sytuacja się pogorszy, ciemężyciele staną się bardziej bezwzględni. Przy całkowitej kontroli nad ludnością bardzo trudno będzie ją obalić. Czy widzisz drogę, na której kraj mógłby stać się ponownie wolny?

SM: Myślę, że przez ponad stuletnie istnienie Komunistycznej Partii Chin i biorąc pod uwagę długą historię totalitaryzmu w Chinach, będzie bardzo trudno obalić Komunistyczną Partię Chin. Dla pewności, Komunistyczna Partia Chin po masakrze na Tiananmen wprowadziła program edukacji patriotycznej od przedszkoli po studia, który uczy, że Zachód i Stany Zjednoczone są wrogami Chin. Próbuje tak edukować chińską młodzież, aby wierzyła, że Komunistyczna Partia Chin nie tylko uratowała Chiny – co nie jest prawdą, ale że Komunistyczna Partia Chin jest jedyną siłą, która może zmodernizować Chiny – co również nie jest prawdą, i że Komunistyczna Partia Chin jest jedyną siłą, która może utrzymać Chiny w całości i zapobiec popadnięciu w chaos walk watażków wojennych lub rozpadowi centralnej kontroli społeczeństwa prowadzącemu do chaosu – co prawdopodobnie jest

częściowo prawdą. Tak więc, ten program edukacji patriotycznej, jak sądzę, był bardzo skuteczny w docieraniu do młodych ludzi.

Co zatem stanie się w przyszłości?

Cóż, przede wszystkim nie możemy oczekiwać, że jakiś chiński Gorbaczow wzniesie się na szczyt chińskiej piramidy władzy, ponieważ chińska struktura władzy produkuje wciąż ten sam rodzaj ludzi. Od przewodniczącego Mao, który jest jednym z wielkich masowych morderców w historii Chin, do Xi Jinpinga, który wzoruje się na przewodniczącym Mao.

Widzimy ludzi, którzy dochodzą na szczyt, bo przeżywają tę bezwzględną rywalizację o życie w strukturze władzy chińskiej partii komunistycznej. To rodzaj przetrwania najsilniejszych. Ludzie, którzy dochodzą na szczyt tego systemu to ci, którzy nie mają absolutnie żadnego serca, żadnego sumienia, żadnej moralności, żadnej etyki – nic poza czystym dążeniem do władzy. Nie możemy więc oczekiwać, że reformator poprowadzi chińską partię komunistyczną w innym kierunku.

Nawiasem mówiąc, był taki reformator w 1989 roku, ówczesny szef Komunistycznej Partii Chin – Chao Yang. Pochodził z prowincji Guangdong na południu, która zawsze była na swój sposób bardziej otwartą i wolną prowincją niż reszta Chin, po części z powodu bliskości Hongkongu. Kiedy rozpoczęły się demonstracje na Tiananmen, przywódca Komunistycznej Partii Chin Chao chciał negocjować ze studentami i został usunięty przez Deng Xiaopinga, a Armia Czerwona została sprowadzona, aby zabić studentów na ulicach.

Nie będzie żadnych reformatorów na szczytach chińskiej partii komunistycznej. Jak więc partia może upaść? Rozmawialiśmy o wewnętrznych sprzecznościach, sprzecznościach demograficznych, sprzecznościach ekonomicznych, coraz większym oddzieleniu świata od chińskiej gospodarki, co oczywiście wepchnie Chińczyków w biedę. Myślę, że jednym ze scenariuszy byłaby próba inwazji Chin na Tajwan. Myślę, że mogłoby się to skończyć bardzo źle dla kierownictwa Komunistycznej Partii Chin.

W Chinach istnieje ruch, jest wiele osób w Chinach, które chciałyby widzieć rozpad rządu centralnego i powrót do rządów prowincji. Wtedy Guangdong byłby oddzielnym krajem, Fujian byłby oddzielnym krajem, dolna Delta Jangcy, trzy tamtejsze prowincje oddzielnym krajem, Mandżuria oddzielnym krajem. Ten rodzaj decentralizacji władzy do prowincji byłby innym scenariuszem. Ale nie dajmy się zwieść, chińska partia komunistyczna robi wszystko, co może, aby zacieśnić kontrolę nad Chińczykami od kołyski do grobu.

Obecnie istnieje wymóg, aby każdy w Chinach umieścił na swoim telefonie komórkowym aplikację Xi Jinpinga i codziennie czytał fragment przemówienia komunistycznego przywódcy Xi Jinpinga, a następnie odpowiadał na pytania z nim związane. Tak więc jest to codzienne pranie mózgu, jest to codzienna propagandyzacja Chińczyków. Jest to wysiłek w rodzaju codziennego studiowania „Biblii”, tylko że nie studiujesz Biblii, tylko dzieła zebrane Xi Jinpinga. Aby utrzymać chiński naród w posłuszeństwie nowemu wcieleniu chińskiego tyrana – Xi Jinpingowi.

ZP: Jak poważne są prześladowania chrześcijan i czy wszyscy chrześcijanie są prześladowani w Chinach jednakowo, czy tylko niektóre denominacje? Jak duży jest Kościół katolicki w Chinach? Jeśli można to oszacować, jak duży jest Kościół katolicki w Chinach w porównaniu z denominacjami protestanckimi?

SM: Cóż, po pierwsze, wszystkie wyznania w Chinach są obecnie bardzo intensywnie prześladowane. Dożywotni prezydent Chin Xi Jinping w grudniu ubiegłego roku [2021] wygłosił przemówienie na temat religii, w którym jasno stwierdził, że jedynymi religiami, które będą mogły przetrwać w Chinach, są te, które promują poglądy Komunistycznej Partii Chin, które podążają za linią partii, które wspierają jej ideologię.

A oficjalną ideologią jest socjalizm z chińskimi cechami, który jest rodzajem narodowego socjalizmu, lub czymś, co nazwalibyśmy faszyzmem. Religie mają wspierać główne przywództwo Komunistycznej Partii Chin, co tu oznacza odniesienie do siebie samego, czyli Xi Jinpinga. Następnie powiedział, że każda organizacja religijna lub każdy przywódca religijny, który nie robi tych rzeczy, zostanie uznany za nielegalną organizację religijną i nie będzie mógł istnieć, zostanie zmiażdżony.

To przemówienie konkretnie wskazało nie tylko katolików, nie tylko chrześcijan, ale także taoistów i buddystów, buddystów tybetańskich, muzułmanów, wszystkie religie w Chinach. Zgodnie z tym przemówieniem Xi Jinpinga, będą mogły istnieć tylko wtedy, gdy staną się w efekcie grupami frontowymi dla chińskiej partii komunistycznej i jej kierownictwa. Jest to oczywiście bardzo radykalne stanowisko Xi Jinpinga, ale zostało ono potwierdzone na XX-tym Kongresie Chińskiej Partii Komunistycznej w Pekinie, na którym lider ugrupowania kościołów protestanckich w Chinach wygłosił przemówienie.

Nazywa się ono Kościoły Potrójnej Autonomii (Patriotyczny Ruch Potrójnej Autonomii). Jego lider oczywiście jest sługą chińskiej partii komunistycznej,

ale powiedział, że chińska partia komunistyczna musi być centrum kultu chrześcijańskiego w Chinach. Teraz chińska partia komunistyczna już przepisała Biblię, rozumiecie? Więc nie możesz mieć zachodniej wersji Biblii, nie możesz mieć katolickiej wersji Biblii lub protestanckiej wersji Biblii w swoim kościele – musisz mieć wersję Biblii partii komunistycznej, która została całkowicie wypatroszona, całkowicie przerobiona.

Nie tylko zniknęła cała Księga Objawienia, ponieważ nie chcą oni odnieść do życia pozagrobowego, ale zmienili również wiele fragmentów Biblii.

Weźmy na przykład historię kobiety przyłapaną na cudzołóstwie. Wszyscy znamy tę historię: mężczyźni stali dookoła gotowi ukamienować kobietę, kiedy nasz Pan powiedział „niech ten z was, kto jest bez grzechu, pierwszy rzuci kamieniem”.

W wersji partii komunistycznej tej przypowieści Jezus przychodzi do mężczyzn gotowych ukamienować na śmierć kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. Mówi: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień” - oni wszyscy odchodzą, a Pan Jezus Chrystus rzekomo podnosi kamień i sam kamieniuje kobietę na śmierć. Teraz to jest komunistyczna wersja Biblii. Jest to obecnie jedyna legalna wersja Biblii, która może istnieć w Chinach, więc widzicie, jak to jest celowy atak na wiarę chrześcijańską.

Jeśli wejdiesz do buddyjskiej świątyni w Chinach, przekonasz się, że mnisi są zmuszeni do słuchania przez cały dzień przemówienia Xi Jinpinga na temat religii. To jest to, co jest w głośnikach, nie śpiewanie buddyjskich pieśni, ale przemówienie głównego przywódcy osobiście nauczającego, odtwarzane w kółko i w kółko

Jest też oczywiście atak na religię w Xinjian. Tam i w całych Chinach burzą meczety, burzą kościoły, zrywają krzyże z dachów kościołów, zmuszają kościoły do zdejmowania cytatów z Pisma Świętego wewnątrz i umieszczania cytatów z Xi Jinpinga. Zmuszają je do umieszczenia obrazu Xi Jinpinga obok każdego innego obrazu, a nawet obok samego ołtarza. Tak więc jest to całkowity atak na religię w Chinach, a powodem tego jest to, że Komunistyczna Partia Chin chce, aby jedyną religią w Chinach był socjalizm z chińskimi cechami.

Akolitami w tej religii będą członkowie Komunistycznej Partii Chin, przywódcą tej religii będzie główny przywódca, szef Komunistycznej Partii Chin, sam Xi Jinping. Wiem, że papież Franciszek chciałby pojechać do Chin. Nie jestem pewien, czy Xi Jinping kiedykolwiek zaprosi papieża Franciszka lub jakiegokolwiek papieża do Chin, ponieważ w bardzo realnym sensie sam próbuje stworzyć religię i uważa się za papieża Chin. Uważa się za religijnego

przywódcę Chin. Religią Chin w zamyśle chińskiej partii komunistycznej są same Chiny i wszyscy mają siedzieć w ławkach w „Kościele Chin” i czcić przywódców chińskiej partii komunistycznej.

ZP: A ludzie, którzy nie posłuchają? Zakładam, że liczba ludzi gotowych do męczeństwa jest fragmentem ułamka całej populacji wierzących, ale ludzie nieposłuszni, ci którzy zachowują prawdziwą Biblię, co się z nimi dzieje? Jakie konsekwencje ich czekają, jeśli zostaną zdemaskowani? Co się dzieje z tymi, którzy odmawiają oddawania czci przewodniczącemu i czci Bogu?

SM: Chiny przechodzą przez okresy intensywnych prześladowań. Chińscy wierzący przez nie przechodzą. Wcześniej przeszli przez okres intensywnych prześladowań, kiedy partia komunistyczna po raz pierwszy przejęła władzę w Chinach. Wielu zostało aresztowanych, torturowanych i zabitych. Wszyscy zagraniczni misjonarze zostali odesłani z Chin.

W 1958 r. dla ówczesnego przewodniczącego Mao stało się jasne, że jeśli nie będzie chciał dosłownie uwięzić lub rozstrzelać każdego wierzącego w Chinach, nie będzie w stanie wyeliminować wiary katolickiej z Chin ani chrześcijaństwa z Chin. I dlatego przyjął inne podejście. Założył Patriotyczny Kościół Katolicki dla katolików, założył Kościół Potrójnej Autonomii dla protestantów i założył również organizacje buddyjskie i taoistyczne.

Byli ludzie, którzy poszli na kompromis w tym momencie, ale było wielu, którzy wybrali męczeństwo, którzy wybrali pójście do więzienia, którzy wybrali tortury i śmierć. Po śmierci przewodniczącego Mao nastąpił w Chinach okres odprężenia pod rządami reformatora Deng Xiaopinga. Ten Deng Xiaoping był zdeklarowanym komunistą. To on zabił studentów na placu Tiananmen w 1989 roku, ale chciał, aby Chiny rozwijały się gospodarczo, więc otworzył Chiny i rozluźnił kontrolę na kilka dekad.

W latach dziewięćdziesiątych udało mi się pojechać do Chin. Mogliśmy pomóc w budowie kilku kościołów katolickich w Chinach, mogliśmy otworzyć kilka sierocińców w Chinach, aby zaopiekować się małymi dziewczynkami i dziećmi upośledzonymi, które były porzucane przez rodziców z powodu polityki jednego dziecka, z powodu pragnienia rodziców posiadania synów i zdrowych dzieci.

Ten okres zakończył się w 1999 roku, za czasów Jiang Zemina, kiedy zaczęto dokręcać śruby, zaczęły rosnać mury. Ten proces przyspieszył pod rządami Xi Jinpinga. I po raz kolejny znajdujemy Komunistyczną Partię

Chin pod jej obecnym przywództwem zdeterminowaną, aby stłumić wszelką wiarę religijną w Chinach.

Jak zawsze niektórzy ludzie robią mentalne zastrzeżenie: „podpiszemy dokument mówiący, że dołączę do Patriotycznego Kościoła Katolickiego, który jest kontrolowany przez Komunistyczną Partię Chin” i powiedzą w swoim sercu „Panie wybac mi, ale wiesz, że jestem lojalny wobec jedynego prawdziwego Kościoła. Nadal jestem wierny Ojcu Świętemu” i będą trwać, jak najlepiej potrafią.

Będą też inni, którzy powiedzą: „Nie! Nie zamierzam tego robić” i będą nadal czcić w ukryciu. Jeśli zostaną znalezieni przez rząd, zostaną ukarani na różne sposoby. Jeśli zdarzy się, że będą księdzem lub biskupem podziemnym, to z pewnością zostaną aresztowani i uwięzieni. To bardzo trudny czas dla wierzących w Chinach, bo nie są pewni, co powinni zrobić. Niestety nie otrzymali jasnych wskazówek od kardynała Pietro Parolina, sekretarza stanu w Watykanie.

Spotkałem się z kardynałem Parolinem. Rozmawiałem z nim przez godzinę o prześladowaniach Kościoła i o nasilającym się dążeniu Chińskiej Partii Komunistycznej do kooptacji i kontroli wszystkich organizacji religijnych w Chinach i wykorzystania ich do własnych celów. Myślę, że wszyscy powinniśmy zanosić serdeczne modlitwy i ofiary za naszych współwyznawców w Chinach, którzy obecnie przeżywają bardzo trudne prześladowania, które prawdopodobnie będą się pogłębiać, zanim przyjdzie ulga.

ZP: Watykan podpisał tajne porozumienie z rządem chińskim i wymaga, aby chińscy wierni katolicy stali się posłuszni temu patriotycznemu Kościołowi – nawiasem mówiąc, mieliśmy taki także w Polsce pod rządami stalinowskimi – i jaka jest tego motywacja i jaki jest tego rezultat? Rozumiem więc, że papież chciałby odwiedzić Chiny, ale czy z tej podróży można się spodziewać dobrych owoców? I jaki jest rezultat, jaki jest los ludzi, katolików, którzy muszą być posłuszni swoim pasterzom?

SM: Przede wszystkim zacznijmy od papieża Franciszka, który moim zdaniem całkiem słusznie chciałby odwiedzić Chiny, mając nadzieję, że jego wizyta pomoże wnieść nieco światła i nadziei do wiernych w Chinach, a być może nawet rozszerzy wiarę poza liczbę obecnych wyznawców. Nie wierzę, że pozwolono by mu odwiedzić Chiny, ponieważ, jak mówię, w osobie Xi Jinpinga Chiny mają już „papieża” w cudzysłowie. A przynajmniej

kogoś, kto aspiruje do bycia najwyższym przywódcą religijnym w Chinach, przywódcą religii zwanej komunizmem.

Wiem, że papież Franciszek kilkakrotnie miał nadzieję na spotkanie z Xi Jinpingiem podczas podróży tego ostatniego po świecie, ostatnio w Kazachstanie. Wcześniej w Rzymie, gdy Xi był w Rzymie w obu przypadkach strona komunistyczna powiedziała „nie” spotkaniu. Nie jestem więc pewien, czy nawet do spotkania, a tym bardziej do wizyty, może kiedykolwiek dojść.

Uważam, że porozumienie zostało podpisane ze względu na kwestię biskupów. Ponieważ było kilku biskupów, dokładnie ośmiu, którzy zostali nielegalnie wyświęceni przez chińską partię komunistyczną, aby wypełnić puste stolice biskupie. W niektórych przypadkach wyświęcono ich nielegalnie, mimo wyraźnej początkowej odmowy ze strony Watykanu, aby z różnych powodów uznać tych ludzi za biskupów.

W ramach ustępstwa prowadzącego do podpisania porozumienia chińsko-watykańskiego cztery lata temu, wszyscy oni – a ponieważ jeden zmarł, więc siedmiu biskupów, którzy zostali nielegalnie „wyświęceni” w cudzysłowie – przez Komunistyczną Partię Chin, wszyscy oni zostali zaakceptowani przez papieża Franciszka, jako prawowici biskupi, jako wyraz wielkiego ustępstwa wobec Komunistycznej Partii Chin, w nadziei, że przedstawiciele religijni partii zgodzą się na mianowanie większej liczby biskupów.

Ilu dokładnie? Cóż, początkowo w Chinach było ponad sto diecezji. Teraz, oczywiście, pod rządami Komunistycznej Partii Chin, ich liczba została zredukowana. Komunistyczna Partia Chin nie ma oczywiście uprawnień do wyznaczania granic diecezji, ale jednak je wyznaczyła, a około 40 z nich w chwili podpisania porozumienia chińsko-watykańskiego było nieobsadzonych.

Z rozmowy z kardynałem Parolinem zrozumiałem, że ma nadzieję dzięki wypracowaniu jakiegoś porozumienia w sprawie mianowania biskupów te stolice obsadzić biskupami, na których zgodzi się zarówno partia komunistyczna, jak i Watykan. Niestety, w ciągu ostatnich czterech lat tak się nie stało; 33–34 z tych stolic pozostają nieobsadzone. Tak więc w ciągu ostatnich kilku lat była tylko garstka kandydatów na biskupów nominowanych przez partię komunistyczną i zaakceptowanych przez papieża Franciszka.

Jeśli zapełnienie stanowisk biskupich jest miarą tego, czy porozumienie chińsko-watykańskie było sukcesem czy nie, to nie można powiedzieć, że było sukcesem. A jednak mówi się nam, że musimy być cierpliwi, musimy czekać, bo Komunistyczna Partia Chin, same Chiny, przyjmują długą perspektywę.

Cóż, w długiej perspektywie wszyscy biskupi, którzy są lojalni wobec Watykanu, będą martwi, a Kościół w Chinach będzie poddany jeszcze poważniejszym prześladowaniom w nadchodzących latach, chyba że się niestety całkowicie sprzeniewierzy.

ZP: A czy mógłbyś powiedzieć kilka słów o sytuacji kardynała Zena? Bo rozumiem, że to porozumienie zostało podpisane mimo jego protestów. To jest osoba, która podobno najlepiej zna partię komunistyczną w Chinach, a jednak jego protesty zostały zlekceważone i teraz spotykają go prześladowania. A teraz wydaje się, że został sam, tak po ludzku, bo Pan jest z nim – ale to jest stary człowiek, opuszczony przez wszystkich – czy mógłbyś powiedzieć parę słów o jego sytuacji w tej chwili?

SM: Kardynał Zen urodził się w Szanghaju i oczywiście jest emerytowanym kardynałem, arcybiskupem Hongkongu. Teraz ma 90 lat i jest prześladowany, jest oskarżany przez władze komunistyczne o prawdopodobne naruszenie Prawa Bezpieczeństwa Narodowego, za co grozi kara dożywotniego więzienia.

Kiedyś, przez wiele lat w okresie odprężenia, o którym mówiłem, w latach osiemdziesiątych i dzieściuśdziesiątych, kardynał Zen mógł jeździć do Chin i nauczać zarówno w podziemnych seminariach, jak i w seminariach Kościoła Patriotycznego. Jak to się mogło stać, powiecie? Czy Kościół Patriotyczny nie był pod kontrolą Komunistycznej Partii Chin? Tak, był. Ale w tamtych czasach partia wycofała się z codziennej kontroli nad Kościołem Patriotycznym w Chinach. Skupiała się na rozwoju gospodarczym i w tym czasie wszyscy biskupi w Chinach, mówię o roku 1995, wszyscy biskupi w Chinach zostali uznani przez ojca świętego za prawowitych biskupów, za legalnych biskupów. Z wyjątkiem biskupa Pekinu, i biskupa Szanghaju – ci dwaj poszli na zbyt wiele kompromisów z Chińską Partią Komunistyczną – ale wszyscy pozostali, nawet ci, którzy byli członkami Kościoła patriotycznego, potajemnie dotarli do nuncjusza papieskiego w Chinach, którym był wówczas znany mi ksiądz Filoni, obecnie kardynał, który mieszkał w Hong Kongu.

Powiedział mi, że wszyscy biskupi w Chinach dotarli do niego z prośbą o uznanie ich przez ojca świętego za legalnych i oczywiście po przeglądzie i po zbadaniu ich historii i po rozmowie z ich księżmi i ich wiernymi zostali uznani jako ważni biskupi. Tak więc do połowy lat dziewięćdziesiątych Kościół w Chinach był zjednoczony, nie pod kontrolą komunistów, ale pod kontrolą ojca świętego w Watykanie.

Ta szczęśliwa sytuacja nie trwała długo. W 1999 r., kiedy wspomniałem, że Jiang Zemin rozpoczął prześladowanie Kościoła, kardynał Zen nie był już mile widziany w Chinach, nie wolno mu było podróżować po Chinach, a przecież jest on osobą, która zna Kościół w Chinach lepiej niż jakikolwiek inny żyjący kapłan, spędziwszy tam wiele lat, urodziwszy się tam. Przez wiele wielu lat kierował komisją do spraw stosunków z Chinami. Ta komisja nie spotkała się od 2013 roku.

Zamiast niej ludzie, którzy mają bardzo małą wiedzę czy zrozumienie sytuacji Kościoła w Chinach, katolików w Chinach, stanęli na czele negocjacji z chińskimi władzami komunistycznymi i myślę, że efektem jest porozumienie chińsko-watykańskie. Masz rację, że kardynał Zen wypowiadał się zdecydowanie przeciwko temu. W pewnym momencie powiedział, że jest to zdrada lojalnych katolików w Chinach. W innym miejscu powiedział, że lepiej byłoby dla księdza, który jest lojalnym księdzem w Chinach, zamiast wstępować do Kościoła patriotycznego, pójść pracować w polu jako robotnik, niż zdradzić wiarę.

Był wspierany przez kilku hierarchów w ciągu ostatnich kilku miesięcy jego prześladowań, kiedy postawiono mu zarzuty, aresztowano w czerwcu ubiegłego roku za naruszenie prawa bezpieczeństwa narodowego, przez próbę pomocy protestującym w Hongkongu, którzy zostali aresztowani w 2019 i 2020 roku za protestowanie przeciwko narzuceniu komunistycznych rządów w tym niegdyś wolnym i tętniącym życiem kosmopolitycznym mieście.

Kardynał Mueller wypowiedział się w jego sprawie, kardynał Filoni mój stary przyjaciel z Hongkongu, były nuncjusz papieski w Chinach wypowiedział się w sprawie kardynała Zena, mówiąc o jego odwadze. Ale wielu innych w dużej mierze milczało. Kilka tygodni temu wytoczono mu proces wraz z czterema współoskarżonymi. Prokuratura przedstawiła swoje racje w procesie, ale adwokaci kardynała nie mogli przesłuchać świadków oskarżenia. Innymi słowy, został oskarżony o przestępstwo, ale nie pozwolono mu się bronić.

A potem, kiedy adwokaci kardynała Zen chcieli przedstawić swoją obronę, sędzia w tej sprawie zawiesił postępowanie i powiedział, że spotkamy się ponownie w przyszłym miesiącu. Innymi słowy, oskarżenie przez partię komunistyczną przeciwko niemu została przedstawiona, ale on nie mógł go podważyć, przesłuchać tych, którzy go oskarżali i nie mógł przedstawić własnej obrony. Taki jest stan prawa w kontrolowanym przez komunistów Hong Kongu dzisiaj. Innymi słowy rządy prawa już tam nie istnieją, więc kardynał Zen jest męczennikiem. Jest żywym męczennikiem za wiarę. Znam

go, spotkałem go, przeprowadziłem z nim wywiad dla EWTN 20 lat temu. Moim zdaniem jest bohaterem wiary, jest męczennikiem wiary i modłę się, aby nie umarł w więzieniu. Ale wiem, że jest na to przygotowany.

PB: Twoja ostatnia refleksja do Polaków, czy mógłbyś podzielić się jakimiś spostrzeżeniami ze swojej strony?

SM: Cóż, jestem wdzięczny Bogu za to, że dał mi łaskę możliwości nawrócenia się na wiarę katolicką, która oczywiście jest jedyną prawdziwą wiarą, opartą na Piśmie Świętym i Tradycji. Lektura była moją drogą do Kościoła katolickiego. Była to dla mnie zarówno sprawa zarówno głowy, jak i serca. Moje serce poruszyła śmierć dzieci w Chinach. Mój umysł poruszyło czytanie, nie tylko Ewangelii. Tomasz z Akwinu, Augustyn i inni wielcy myśliciele przyczynili się do odpowiedzi na wielkie pytania: czym jest Bóg, czym jest człowiek, czym jest państwo, i zrozumienia wzajemnych relacji, dlatego cieszę się, że mogę być z wami, moi bracia i siostry w Chrystusie w Polsce i w innych krajach. I modłę się, abyśmy pewnego dnia wszyscy mieli szczęście spotkać się osobiście po drugiej stronie tej zasłony.

PB: To są bardzo przyszłościowe życzenia. Życzymy również błogosławieństwa Bożego, a także sukcesów w pracy, którą wykonujecie w Instytucie Badań Populacji, i dla Twojej rodziny. Jeszcze ostatnie pytanie: Czy planujesz wydać jakąś książkę na te tematy, o których mówiłeś? Wydałeś sporo, jest jedna książka już przetłumaczona na język polski pt. *Hegemon*. Czy planujesz również wydanie kolejnej książki?

SM: Cóż, od czasu opuszczenia Chin napisałem lub zredagowałem 12 lub 13 książek, a obecnie piszę kolejną książkę, o diable i przewodniczącym Mao, która jest bardzo interesującym studium. Ale mam nadzieję, że więcej moich książek może być przetłumaczonych na język polski. Powiem też na zakończenie, że przez ostatnie 40 lat walczyłem z „polityką jednego dziecka”, z ideą, że planeta nie może pomieścić ludzi, którzy na niej żyją. Wierzę, że Bóg stworzył planetę Ziemię jako róg obfitości, który z czasem zostanie otwarty przez naszą twórczą inteligencję i że wraz ze wzrostem naszych potrzeb i liczebności wzrośnie również nasz dobrobyt, ponieważ będziemy w stanie pomagać sobie nawzajem i lepiej o siebie dbać.

I myślę, że tak było przez całą historię ludzkości. Niech więc nikt nie mówi wam, że Polska jest przeludniona. Potrzebujemy więcej polskich dzieci

i nie pozwólcie nikomu powiedzieć, że świat jest przeludniony, ponieważ na tym Bożym świecie jest mnóstwo miejsca dla nas wszystkich. I wiemy, że jest mnóstwo miejsca w niebie, ponieważ nasz Pan Jezus Chrystus powiedział nam, że „w domu mojego Ojca jest mieszkań wiele». Wierzę, że naszym zadaniem jako katolików jest zaludnienie tych mieszkań.

PB: Dziękuję bardzo.